

BIULETYN

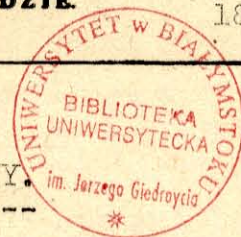
OBOZOWY

Nr. 170-B

PISMO ŻOŁNIERZY OŚRODKA ZAPASOWEGO
WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

18/XI-1941.

BRYTYJSKI INSTYKNT KOLONIZACYJNY



Rewolucja amerykańska przeciwko W. Brytanii wywarła decydujący wpływ na rozwój innego - obok żeglarskiego - instynktu brytyjskiego, na ich zmysł kolonizacyjny. Smutne doświadczenie, jakie uczyniła Anglia ze swą pierwszą kolonią amerykańską, która zbuntowała się, nie chcąc być gorzej traktowaną od metropolii, nauczyła Anglików stosowania równych praw wobec wszystkich Brytyjczyków na całym świecie. Teren i obszary, skolonizowane oraz zamieszkałe przez Anglików, przestały być stopniowo uważane za "kolonie", a stały się zamorską Anglią, jej dalszym ciągiem, krajami, cieszącymi się identyczną niezależnością.

Tak zrodziła się w końcu idea "dominiów", niezawisłych, zamorskich państw brytyjskich, związanych jednak z koroną angielską i z Imperium. Gdyby w w. XVIII Anglicy zajęli także właśnie stanowisko wobec swych - atlantyckich rodaków, prawdopodobnie nie doszłoby do buntu Washingtona i Ameryka podobnie jak Kanada byłaby dziś dominium brytyjskim. Nie wiado- mo tylko, czy rozwinęłaby się tak potężnie, jak to stało się pod flagą Stanów Zjednoczonych, zawdzięczając swój olbrzymi rozrost samodzielności politycznej i dopływowi emigracji z całego świata.

Narazie, w chwili wybuchu rewolucji amerykańskiej nikt nie zdawał sobie sprawy z przełomowego znaczenia tego faktu. Przyczyną zatargu były, jak wiadomo, sprawy podatkowo-finansowe. Rząd brytyjski chciał nakładać na swych amerykańskich poddanych tak- ksy kolonialne, które między innymi szły w kierunku hamowania rozwoju przemysłu poza Anglią, by uczynić z niej jedyną światową dostawcą

fabrykatów. Narazie też nikt w Ameryce nie myślał o niepodległości, choć idea wolności była tradycyjnie silnie zakorzeniona wśród tamtejszej ludności.

Myśl o odłączeniu się od Anglii powstała dopiero w toku walki, która zakończyła się zwycięstwem Washingtona. Olbrzymi odłam Brytyjczyków odpadł od macierzy, by już przez lat 150 wieść odrębne życie. Dziś jednak jesteśmy świadkami innego zjawiska: wyraźnego procesu scaleniowego. Amerykanie i Anglicy znowu spotykają się na wspólnej platformie obrony świata anglosaskiego. Kto wie, mo- że proces ten doprowadzić do całko- witej unii, która gotowa wynikać ja- ko jeden z najpotężniejszych wyników wojny obecnej. Mimo upływu przeszło 150 lat, węzły krwi i wspólnota języ- ka okazały żywotność, silniejszą od wszelkich przegród politycznych.

Utrata Ameryki Północnej skłoni- ła Anglię do innego już odnoszenia się do następnych swych kolonii. W zdobytej w tym samym czasie francus- kiej Kanadzie Anglia pozostawiła nie- mał wszystkie miejscowe prawa, z wy- jatkami karnego, nie naruszając lo- kalnych stosunków językowych i ko- ścielnych. Jednocześnie jednak napły- neła do Kanady fala uchodźców ze St. Zjednoczonych, którzy postanowili do- chować wierności królowi angielskie- mu i nie pogodzić się z odrębnością Ameryki. Za "lojalistami" ze St. Zjed- noczonych przybyli inni emigranci bry- tyjscy. Po wojnach napoleońskich zja- wili się tam tłumnie oficerowie i żołnierze brytyjscy, którzy znaleźli w Kanadzie ziemię i łatwe warunki ży- cia.

Kanada stała się jednak krajem z ludnością mieszaną angielsko-fran-

cuską. Istniał nawet podział administracyjny na dwie Kanady z pewnym systemem reprezentacyjnym w każdej z nich. Spowodowało to jednak szereg trudności. Francuscy Kanadyjczy cy bowiem nie chcieli się anglicyzować, co prowadziło do stałych fermentów. System kolonialny tylko częściowo uwzględniał miejscowe potrzeby i pragnienia. Władza wykonawcza spoczywała w rękach korony i dobie-ranych odpowiednio urzędników. W r. 1837 doszło do otwartego buntu.

Rząd angielski wysłał wówczas do Kanady lorda Durhama, zalecając mu zbadanie sytuacji i przedstawienie wniosków. Lord Durham zaproponował połączenie obu części Kanady w jedną całość i ustanowienie tam rządu autonomicznego w stosunku do Londynu, a odpowiedzialnego przed odrębnym parlamentem kanadyjskim.

Przyznanie Kanadzie autonomii pociągnęło dobroczynne następstwa. Zaburzenia ustały, a zmieszanie Anglików i Francuzów kanadyjskich, przez zerwanie istniejącej między nimi bariery, doprowadziło do zaniku wyrastającego tam zagadnienia narodowościowego. Wolności, nadane wówczas Kanadzie, stały się źródłem brytyjskiego systemu dominialnego, obowiązującego obecnie również w Australii, Południowej Afryce i Nowej Zelandii.

Po wojnach napoleońskich, zakończonych zwycięsko dla Anglii, obszary Imperium powiększyły się znacząco. W ramy jego włączono przylądek Dobrej Nadziei, Cejlon, wyspy Trinidad, Malte, Mauritiusa, Seychelles oraz brytyjską Guyanę. Wojny napoleońskie pozwoliły Anglii zdobyć wielkie morza i ugruntować tam swoje niepodzielne władztwo. One ustanowiły jej bezsprzeczny prymat na oceanach, czyniąc z niej nie tylko największe na świecie Imperium, ale jednocześnie kraj, w którym sztuka żeglarska oparta na nauce, wiedzy, wynalazkach i długoletnim doświadczeniu osiągnęła niedościgły poziom. Napoleon zamiast zżerać Anglię, co było celem wszystkich jego kampanii, doprowadził do niebываłego rozbudzenia i wzmożenia energii brytyjskiej. Wygrał on bitwy na kontynencie, ale morza musiał oddać Anglikom, co stało się w końcu przyczyną jego katastrofy.

Wynalazek maszyny parowej i wyparcie żaglowców parowcami skierowało żeglugę brytyjską na nowe zupełnie tory, idące równoległe do szlaków rewolucji przemysłowej, jaka jednocześnie następowała w Anglii. Na początku XIX-go stulecia W. Brytania

stawała się pierwszym mocarstwem przemysłowym świata.

Po wojnach napoleońskich wystąpiło też inne zjawisko: masowa emigracja do Stanów Zjedn. Uchodźcami jednak nie są już ludzie prześladowani za przekonania religijne, katorżnicy lub awanturnicy. Jest to odpływ szukających za oceanem lepszych warunków życia, niż te, jakie dawała przeludniona na ówczesne stosunki Anglia. W pierwszych pięciu latach po Waterloo 98.000 Anglików odpłynęło za morze, stwarzając tam nowe osiedla, nowe życie i nowy świat anglosaski.

Wówczas też okazało się, że Anglii są niezrównanymi kolonizatorami zamorskimi, co wypływa z ich narodowego charakteru. Inne narody albo zbyt silnie czują się związane z krajem ojczystym, albo też zbyt szybko wynaradawiają się. Niemcy np. uważają się w koloniach wyłącznie za zdobywców. Są natomiast narody, które reemigracje, degradują się, stają się wyrobnikami, pozwalają się wchłonąć przez tubylców i tracą własną indywidualność: Anglik pozostaje wszędzie Anglikiem, zachowuje domowe obyczaje, czuje się związany z Anglią, ale jednocześnie dostosowuje się do zmienionych warunków życia. Żyjąc za morzami, nazywa stale Anglię swoim "domem" /home/, podziwiał ją, czasem jej żałuje, ale zawsze ją kocha i zawsze gotów jest jej bronić. Nie zapada na targającą serce chorobę "tęsknoty za krajem", wszędzie bowiem, gdzie mieszka, i gdzie powiewa flaga brytyjska, istnieje dla niego Anglia. Wozi zresztą z sobą drobna część swojej ojczyzny. Znana jest opowieść Kiplinga o angielskim dżentelmenie, który będąc sam na pustyni, przebierał się w nocy co wieczór w smoking do obiadu. Anglik gdziekolwiek się znajduje, musi mieć swoją cynową wannę, angielskiego krawca, o ile możliwości, i oryginalne whisky. Ale jednocześnie jest dość elastyczny, by poddać się bez trudu przepisom i rygorom innego klimatu. Dostosowuje się bez wysiłku do obcych obyczajów, które go nie razi, których nie myśli też specjalnie reformować.

Niemcy natomiast, zdaniem Leacocka, wypowiedzianym w książce "Our British Empire", nie posiadają dostatecznego indywidualizmu i pomysłowości, by być dobrymi kolonizatorami za morzami. Wszędzie są bierną masą, zorganizowanym stadem, kierowanym przez takiego lub innego wodza. Francuzi zaś albo próbują nawet na

Saharze założyć bambusowym choćby "ma-
ły Paryż", w którym chcieliby żyć eks-
kluzywnie, jak nad Sekwaną, albo też
wpadają w inną ostateczność i stają
się większymi Hindusami od Hindusów,
większymi Chińczykami od Chińczyków,
żyjąc tak, jak oni, wynaradawiając się
nawet w prodesie końcowym.

Główną jednak tajemnicą powodze-
nia angielskiej akcji kolonizacyjnej
jest zasada, głosząca, że "należy żyć

samemu i dać żyć innym": Anglia
ciągnie zyski z kolonii, oczy-
wiście, ale jednocześnie bez za-
wiści patrzy na rozwój dobrobytu
ludności tubylczej. Przeciwnie,
dobrobyt ten popiera. Tego nigdy
nie potrafiliby Niemcy, którzy swój
system kolonizacyjny oparli na
grabieży. Tu też leży źródło wy-
szości Anglików nad Niemcami oraz
ich rozwoju imperialnego.

--vvVvv--

DE P E S Z E .

/Wydanie wieczorne/

ROZKAZ NACZELNEGO WODZA DO POLSKIEGO GARNIZONU W TOBRUKU.

Kair. 18/XI /R/ Po powrocie z
inspekcji w Tobruku, Naczelny Wódz
Generał Władysław Sikorski wystoso-
wał następujący rozkaz do walczą-
cych tam oddziałów polskich:

"Do Dowódcy, oficerów, podofice-
rów i szeregowców Brygady Karpackiej,
Dzień, który spędziłem wśród Was
w Tobruku, pozostanie na zawsze wyry-
ty w mojej pamięci, jako jeden z naj-
bardziej wzruszających w moim życiu.
Duch walki Brygady oraz oddanie idei
obowiązku, czego każdy żołnierz skła-
da dowody na swoim odcinku frontu, wy-
warły na mnie głębokie wrażenie. Jes-
tem z Was dumny, żołnierze Brygady
Karpackiej. Polska jest dumna ze swo-
ich synów, którzy za nią oddają swe
życie. W imieniu naszego ukochanego
kraju dziękuję wam i życzę nowych
wawrzynów. Oby szczęście wam się u-
śmiechało do dnia naszej największej
radości i największej chwały, gdy zła-
czymy się z naszym bohaterским naro-
dem na wolnej ziemi polskiej."

NOWE KREDYTY NA ZBROJENIA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton. 18/XI /R/ Prezydent
Roosevelt zażądał od kongresu dodat-
kowych kredytów na zbrojenia do wyso-
kości 6.687 milionów na cele armii.
Połowa tej sumy przeznaczona jest na
zakup sprzętu wojennego. 388 milionów
dol. ma być wyasygnowanych na wzmo-
żenie produkcji zaopatrzenia, a 269
milionów dol. na cele armii amerykań-
skiej na Filipinach.

Według innych doniesień Prezy-
dent zażądał 308 milionów dol. dla
marynarki, z czego 120 milionów dol.
ma iść na uzbrojenie statków handlo-
wych w działo, zdolne odpierać ataki
łodzi podwodnych. Marynarka amerykan-
ska ma zbudować lub nabyć ponad 400
małych statków patrolowych za cenę 300

milionów dol.

Prezydent Roosevelt zalecił rów-
nież przyjęcie klauzuli, która poz-
walałaby ministerstwu wojny dyspono-
wać na cele dostaw dla sprzymierzo-
nych całym zaopatrzeniem armii ame-
rykańskiej, nabytym od dn. 11 marca
1941 r.

Prez. Roosevelt podpisał ponadto
ustawę o rewizji aktu neutralności.
W związku z nawałem ważnych zajęć po-
litycznych prez. Roosevelt odwołał swe
ofi. wystąpienie na zewnątrz w
związku z Dniem Wdzięczności.

ROZPOZNANIE ZAJĘTEGO STATKU "OSI".

Waszyngton. 18/XI /R/ Departament
marynarki ujawnił, że statkiem "osi"
który został zatrzymany i odprowadzo-
ny do portu przez kłozownik amerykań-
ski był "L' Odenwald" o pojemności
5,098 ton. Statek ten - jak głosi
dalej komunikat - płynący pod fla-
gą amerykańską, opuścił przed dwoma
miesiącami Yokohamę i zeglował do-
okoła przylądka Horn, gdzie został za-
trzymany w dn. 6 listopada. Prawdopo-
dobnie "L' Odenwald" zmierzał do Ber-
deaux. Statek wiozł ładunek 3.000
ton kauczuku, opony samochodowe pro-
dukcji amerykańskiej, ryż i inne arty-
kuły. Załoga zajętego statku składa
ła się z 12 oficerów i 33 marynarzy.

ROZMOWY JAPONSKO AMERYKANSKIE.

Waszyngton. 18/XI /R/ Sekretarz
stanu Cordell Hull odbył dziś oko-
ło południową rozmowę z ambasadorem
japońskim admirałem Nomura i specjal-
nym delegatem rządu japońskiego Ku-
rusu. Po konferencji wymienione oso-
bistości udały się do Białego Domu,
odnawiając wszelkich wyjaśnień.

Z FRONTU NIEMIECKO SOWIECKIEGO.

Londyn. 18/XI /R/ Radio moskiew-
skie podało wczoraj, iż wobec rożwo-
ju walk na Krymie Kercz, Sewastopol

i północny Kaukaz są zagrożone. Spikery dodał, że siła wojsk niemieckich wyraźnie osłabła i że Hitler rzucił do walki wszystkie posiadane rezerwy w ludziach i sprzęcie.

Nasze rezerwy są natomiast niewyczerpane - oświadczył spiker. Cały problem polega tylko na zmobilizowaniu ich i wyposażeniu z jaknajwiększą szybkością. Wyższość sił niemieckich leży tylko w ilości czołgów. Piechota niemiecka idzie naprzód tylko pod osłoną broni pancernej i nie jest zdolna oprzeć się naszym atakom, gdy mamy ilościową przewagę czołgów.

Wczoraj również radio moskiewskie omawiając sytuację na froncie stołecznym doniosło, iż "wszędzie natarcie niemieckie zostało powstrzymane a nasze jednostki przeszły do kontrataku." W szczególności zahamowany został napór wojsk niemieckich zmierzających do opanowania drogi z Kalinina do Moskwy. Na odcinku tym zanotowano szereg sukcesów sowieckich. Na odcinku Wołokożamska dwa pułki piechoty niemieckiej, wspierane przez 90 czołgów, zdobyły w niedzielę rano trzy punkty, lecz przed wieczorem tego dnia oddziały sowieckie wyparły Niemców z dwóch tych umocnień. Niemcy zostali wyparci również i na innym odcinku tego frontu, a w okręgu Małojarsławca rosyjska artyleria zadała ciężkie straty wrogowi, niszcząc całkowicie batalion piechoty niemieckiej.

Nocny komunikat kwatery wojsk sowieckich podał, że w dn. 17 bm. walki toczyły się na całym froncie, że szczególną jednak gwałtownością w okręgu Kalinina i na froncie południowo-zachodnim. 21 samolotów niemieckich stracono w dniu 16 bm. Straty rosyjskie wyniosły tego dnia 6 aparatów. Na froncie moskiewskim stracono 16 bm. 11 maszyn niemieckich, a nie 3, jak podano poprzednio.

Koła londyńskie uważają, że twierdzenia niemieckie o zdobyciu Kerczu na Krymie mogą się okazać prawdą, zważywszy, że oddziały niemieckie znajdowały się już dość blisko od cieśniny. Obie strony przeprowadzają na całym froncie gwałtowne natarcia, jednak nie ma żadnych pewnych wiadomości o jakichkolwiek sukcesach tej lub innej strony. Wiadomo, że Leningrad wciąż jeszcze nie jest całkowicie okrążony i że nadal utrzymuje łączność z resztą kraju.

Urzędowa agencja sowiecka donosi na podstawie depeesz z Leningradu, że po wyparciu sił niemieckich z pozycji które były w posiadaniu Niemców od dwóch miesięcy pod Leningradem, siły sowieckie posuwają się stale wzdłuż

lewego brzegu rzeki "N" /agencja sądzi, że chodzi tu o Nowę/. "Tass" pisze dalej, że oddziały sowieckie kończą obecnie prace nad budową silnych umocnień i po dokładnym przygotowaniu artyleryjskim odzyskują gwałtownymi szturmami zdobyty przez Niemców teren.

Bombowce sowieckie, a specjalnie samoloty nurkowe, współdziałają ściśle z artylerią, zniszczyły i zmniejszyły do milczenia artyleryjskie pozycje wroga, które przebijały drogę dla niemieckiej piechoty. Wściekłe kontrataki niemieckie, zmierzające do odzyskania utraconych terenów, spełzły na niczym. W tych walkach Rosjanie zdobyli bogaty łup wojenny, zadając przy tym nieprzyjacielowi dotkliwie straty.

Dodatek do wczorajszego południowego komunikatu sowieckiego mówi o działalności partyzanckich oddziałów na tyłach niemieckich. Tak np. w obrębie frontu fińskiego jeden taki oddział partyzancki zniszczył 16 mostów i ok. 100 km przewołów telefonicznych. W walce z karną ekspedycją niemiecką partyzanci zabili 12 żołnierzy niemieckich. W innym starciu z Niemcami ten sam oddział zabił 16-tu i zranił 10-u Niemców, nie poniosłszy ze swej strony najmniejszych strat. Partyzanci, działający na północnym froncie zatopili również na wodach Bałtyku statek niemiecki załadowany sprzętem wojennym.

Urzędowa agencja niemiecka ogłosiła wczoraj wieczorem o zajęciu Kerczu przez wojska niemieckie.

ROSENBERG-KOMISARZ DLA WSCHODU.

Londyn. 18/XI /R/ W Berlinie ogłoszono urzędowo, że przewodca hitlerowski dla spraw kulturalnych Alfred Rosenberg mianowany został ministrem Rzeszy okupowanych ziem wschodnich.

POSIŁKI DLA SINGAPORE.

Londyn. 18/XI /R/ W poniedziałek przybyły do Singapore nowe posiłki dla wzmocnienia jednostek wojsk hinduskich stacjonowanych na Malajach. Komunikat urzędowy dodaje, że podróż tego konwoju odbyła się bez najmniejszych incydentów.

KREDYTY NA ZBROJENIA W JAPONII.

Londyn. 18/XI /R/ Jak donoszą z Tokio, polityczne koła japońskie wyrażają przekonanie, iż Izba Reprezentantów uchwali zażądane przez rząd na potrzeby wojenne kredyty w wysokości 3,800 milionów jen, po czym wniosek ten będzie przyjęty na jutrzejszym posiedzeniu przez izbę wyższą.